

STOLECZNA

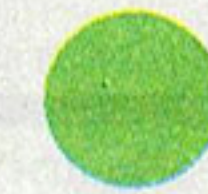
warszawa.wyborcza.pl

Wtorek,
23 marca 2021

Imieniny obchodzą:
Oktawian, Pelagia

Redaktorzy prowadzący:
Martyna Śmigiel
Jakub Chelmiński

Dyżur redakcyjny w godz. 10-19
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl



Powietrze:
bardzo dobre

ŹRÓDŁO:
aRIU

Nieznana bojowniczką z warszawskiego getta

Historia w wersji gender

Żydowska bojowniczką podkładała bomby, likwidowała w Warszawie agentów gestapo. Jednego z nich raniała, a później zabiła w szpitalu, wchodząc tam w przebraniu lekarki. Dlaczego mało kto o niej słyszał?

Wojciech Karpieszuk

– Widziałem artykuł w „New York Times”. Przyznaję, że nie znam tej historii, nie badałem tego. Ale brzmi to jak scenariusz sensacyjnego filmu – stwierdza prof. Jacek Leociak, współautor z prof. Barbarą Engelking monumentalnej książki „Getto Warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście”.

Dzwonię do niego po przeczytaniu niedzielnego artykułu w „New York Times” o żydowskich bojowniczkach walczących z nazistami. Autorka, dr Judy Batalion, zastanawia się, dlaczego historie tych kobiet są szerzej nieznane. Tekst zaczyna się od wzmianki o akcji w Warszawie w 1943 roku. Bohaterką jest Niuta Teitelbaum (spolszczona pseudonim: Tajtelbaum).

Niuta, czyli „Wanda”

W sieci, zwłaszcza anglojęzycznej, można znaleźć informacje o Niucie. Jest też notka z 2019 roku w polskiej Wikipedii: urodziła się w 1917 w Łodzi, zamordowana w lipcu 1943 roku przez gestapo. Była działaczką PPR w getcie warszawskim, dowódczynią wydziału bojowego Gwardii Ludowej. Pseudonim „Wanda”. Niemcy wydali za

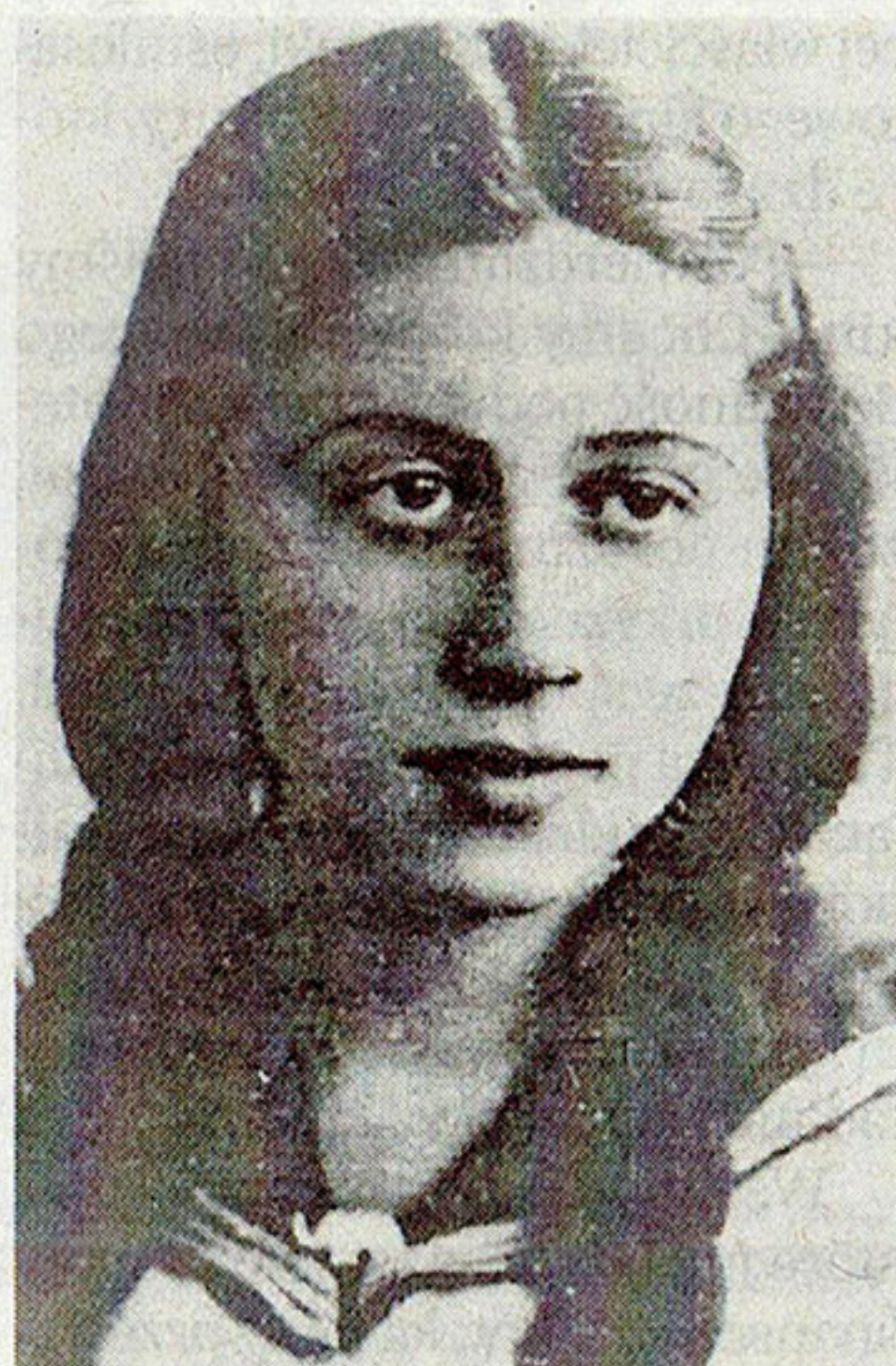
nią list gończy. 19 lipca 1943 gestapo zaskoczyło ją w mieszkaniu. „Wanda” próbowała się otruć. Została aresztowana, była torturowana, ale – jak czytamy w Wikipedii – nie zdradziła towarzyszy. Nie ma nic o akcji opisanej przez „NYT”.

Przebrana za mleczarkę

Prof. Leociak sięga po swój „Przewodnik”. Upewnia się, czy Niuta jest gdziekolwiek wspomniana, nawet zdawkowo. – Nic nie ma – mówi. W książce Israela Gutmana „Żydzi warszawscy 1939-43” znajduje fragment o innej akcji Niuty Tajtelbaum. Na koniec sięga po „Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-44” zmarłego w 2004 roku Tomasza Strzembosza.

– Jest Chmielna! – wykrzykuje do telefonu profesor. – Strzembosz napisał, że nazywała się Rywa Tajtelbaum, a „Niuta” to był jej drugi pseudonim.

Do akcji doszło w pierwszej połowie 1943 roku. Wywiad GL ustalił, że w kamienicy przy Chmielnej mieszkało trzech agentów gestapo. Do mieszkania zapukała przebrana za mleczarkę Rywa Tajtelbaum, z chustą splecioną wokół blond włosów. Po bokach ukrywali się jej towarzysze Franciszek Bartoszek ps. Jacek i Jan Wyszynski ps.



• Niuta Teitelbaum

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zyga. „Jacek” obezwładnił gospodynię. „Wanda” i „Zyga” wpadli do pokoju agentów. Ci, zaskoczeni, nawet nie zdążyli chwycić za broń. Powaliły ich kule.

Kiedy po kilku dniach okazało się, że jeden z nich przeżył i ranny przebywa w szpitalu „Omega” przy Al. Jerozolimskich 57, Tajtelbaum poszła tam, by powtórzyć zamach. Pod płaszczem miała lekarski fartuch, w kieszeni – pistolet. Przed separatką strzeliła do strażnika. Weszła do środka i zastrzeliła agenta gestapo. Udało jej się opuścić szpital.

Fantastyczna dziewczyna

– Książka Strzembosza to klasyka historiografii okupacyjnej Warszawy. Jeśli o tym napisał, to musiał mieć poświadczenie o akcji w meldunkach, w raportach – opowiada prof. Leociak. – Dlaczego tak spektakularna sprawa nie jest szerzej znana? – pytam go. – Historycy o pogromie w Jedwabnem słyszeli tuż po wojnie, jeszcze w latach 40. I co? Trzeba było czekać aż do 2000 roku, kiedy Tomasz Gross opublikował „Sąsiadów”. Takich rzeczy jest dużo – stwierdza.

Pytam, czy należy upamiętnić Rywę – Niutę Tajtelbaum. Prof. Le-

ociak mówi, że tak, ale że obecnie może być trudno nadać ulicy nazwisko bojownicy komunistycznej GL. – Z tego co widzę, była to fantastyczna dziewczyna. Takich dziewczyn było mnóstwo: heroicznych, odważnych. Genderowa perspektywa badania w Polsce historii Zagłady nie ma wielkiej popularności. Stąd może te białe plamy – mówi prof. Leociak.

– Ta opowieść brzmi naprawdę filmowo. Nigdy wcześniej o niej nie słyszałem – przyznaje prof. Rafał Pankowski ze stowarzyszenia Nigdy Więcej i Collegium Civitas. Dodaje: – Warto się zastanowić, dlaczego Niuta nie jest szerzej znana w Warszawie. Pewnie można wskazać kilka aspektów: była kobietą, nie pasowała do wizerunku męskiego bojownika, ponadto jej przynależność do PPR i Gwardii Ludowej. Do tego dochodzi jej żydowskie pochodzenie. Nawet w poprzednim ustroju nie eksponowano roli żydowskich komunistów, bo PZPR-owska mitologia była jednak silnie nacjonalistyczna. Po 1989 roku, a zwłaszcza ostatnio, ten nurt podziemia jest wręcz piętnowany i eliminowany ze zbiorowej pamięci.

Dzwonię do radnej Agaty Diduszek-Zyglewskiej (Wiosna) z komisji nazewnictwa. – Fantastyczna historia – przyznaje. – Ta bojowniczką powinna być upamiętniona w Warszawie. Chętnie popnę wniosek w tej sprawie.

Kamienica szpitala „Omega” przetrwała wojnę. Dziś stoi opuszczona. ●



Takich dziewczyn jak Niuta Teitelbaum było mnóstwo: heroicznych, odważnych

PROF. JACEK LEOCIAK